GAZETA POZNANSKA.

Nro. 10.

w Sobotę dnia 4. Lutego Roku 1815.

OBWIESCZENIE.

RADA NAYWYŻSZA TYMCZASOWA Xięstwa Warszawskiego.

Zważaiąc, iż mnóztwo dezerterów i zbiegów tak z woyska Polskiego, teraz do pułków swych powołanych, iako też z woysk Nayiaśnieyszego Imperatora Jegomości, w kraiu tuteyszym ukrytych, znaydować się ma, w celu zapobieżenia występnemu tychże zbiegów przechowywaniu, stanowi:

1) iż przepisy kraiowe, urządzeniami Kommissyi Rządzącey, de dato 12. Marca 1807. i dekretem Królewskim de dato 14. Stycznia 1812. wskazane, kary tak na przechowuiących dezerterów i urlopników, którym czas urlopu iuż wyszedł, iako też na Urzędników mieyscowych, wymienionych zbiegów w gminach swych niedochodzących, stanowiące, w całey swey mocy i ostrości, wykonanemi mieć chce;

2) iż wymienione przepisy kraiowe, nietylko do dezerterów i urlopników woysk Polskich, teraz do pułków swych powołanych, stósuią się, ale nadto też kary na przechowywanie, i niedochodzenie ukrytych po gminach dezerterów i zbiegów woysk Rossyiskich rozciągaią się, i takowe przez Władze właściwe kraiowe, ściśle zastósowane bydź winny. — Przy wyprowadzeniu atoli indagacyi, o ukrycie dezerterów woysk Rossyiskich, w celu przekonania się: czyli rzeczywiście obwiniony iest winnym, lub nie, dodanym bydź ma przez władze właściwą woyskową ieden Oficer Rossyiski, iako Delegowany, który przy indagacyi całkowitey przytomnym bydź winien.

Uchwała niniejsza, nietylko przez wszystkie gazety i dzienniki kraiowe publikowaną, ale nadto wszystkim Władzom sądowym i administracyinym przesłaną bydź ma; Władze zaś administracyine obowiązane są nietylko uchwałę niniejszą, ale nadto wyż wymienione urządzenia kraiowe, w kościołach wszystkich wyznań, po trzykroć odczytać kazać, i przez cyrkularze po Powiatach do wiadomości wszystkich mieszkańców natychmiast i bez żadney zwłoki, pod własną odpowiedzialnością podadź. — Że zaś publikacya takowa znacznego przeciągu czasu wymaga, i czas zadosyć uczynienia oneyże, zostawionym bydź musi, zaczém w tym celu, przepisy kar wyżey wymienionych, po upłynieniu dopiero czterech tygodni, od publikacyi niniejszey uchwały, zastósowanemi bydź mogą.

Działo się w Warszawie na Sessyi dnia 21. Stycznia 1815 roku.

podpisano: *WAWRZECKI.*

Zgodność zaświadczam: *Langer*, S. M. S.

Prefekt Departamentu Poznańskiego.

Podaie do wiadomości publiczney, że sól po Magazynach w *Poznaniu, Międzychodzie, Skwierzynie, w Wschowie* i *Rawiczu* przez PP. Fraenkel i Mendelsohn w tey samey cenie, iaka w miesiącu ubiegaiącym Styczniu miesce miała, przedawana będzie i w miesiącu nadchodzącym Lutym.

Poznań dnia 26. Stycznia 1815.

podpisano: I. PONINSKI.

Za Sekretarza Generalnego, J. Lekszycki.

Z Warszawy dnia 28. Stycznia.

Dnia 13. dawnego, a 15. nowego stylu b. m. obchodzono tu rocznicę urodzin Nayiaśnieyszey Imperatorowey wszech Rossyi, *Elżbiety Alexiejowney*. Władze złożyły powinszowania swoie u Jego Cesarzowiczowskiey Mości, Wielkiego Xięcia *Konstantego*. Odprawiło się nabożeństwo w kościele farnym Sgo Jana, i w kaplicy obrzędu Greckiego. Tegoż dnia był bal okazały u JW. Marszałka Polnego, Hrabiego *Barclay de Tolli*. — Wieczorem miasto całe było oświecone.

JW. Generał brygady *Falkowski*, Szef sztabu JW. Generała dywizyi *Dąbrowskiego*, wyiechał ztąd do *Białegostoku* za rozkazem. (Dla przyimowania ieńców woiennych Polskich, powracaiących z niewoli z *Rossyi*.)

Dalsza osnowa wyciągu z Dziennika departamentowego Warszawskiego.

Z przytoczonych dopiero zasad, w których świętość i niezawodność z serca wierzę, wynika, że prawa 21. Grudnia 1807 i 18. Stycznia 1810, byleby były ściśle wykonywane, zapobiedz dostatecznie mogą próżniactwu i opuszczaniu gospodarstwa, owszem zabezpieczaiąc wolność przyrodzoną włościanina, nie nadwerężaiąc z drugiey strony, iak w *Prusiech* praw własności dziedzica, ułożenie się o czynsz lub robociznę, bądź na krótkie, bądź na długie peryody dobrowolney umowie stron zostawuiąc, podstawę cywilizacyi powszechney, dobrego mienia dla włościan, wzrostu rolnictwa, a przez to rękodzieł i handlu założyły. Stósownie atoli do pomienionych praw 21. Grudnia 1807 i 18. Stycznia 1810, Rząd kontraktów zawieranie za konieczny przepisać musi dla rolników i dziedziców obowiązek, a nieposłuszeństwo i uchybienie terminu prekluzyinego surowemi karami obostrzyć powinien. Nie przestaiąc na tem, i przeszkody nadto iuż znaiome, nietylko wzrost rolnictwa tamuiące, ale nawet do upadku zupełnego oneż wiodące, znieść iak nayrychley ma obowiązek; a temi są: uciążliwe kosztem rolnika utrzymywane kwaterunki, przewyższaiące produkcyą roczną furaże, odstawianie onych do odległych magazynów, podwody nieustanne dobytek zabiiaiące i od roli odrywaiące, nieumiarkowane podatki możność ludu przewyższaiące, cierpienie żydów na karczmach i arendach, kredytowanie trunków, monopolium soli, którey rolnik więcey dla siebie i dobytku potrzebuie, niż inne klassy mieszkańców, domoralizacya magazynów od Rządu płacy niepobieraiących, lecz za to dziedziców i włościan bezsumienie krzywdzących, bonami facyenduiących, zkąd pochodzi, że włościanin i magazyn napełnić i woysko całkiem utrzymywać musi, brak opieki zasłaniaiącey włościan od obelg, zniewagi, bicia, kaleczenia, przy nieustannych posługach woyskowych i publicznych i t. d. Skoro Rząd wymienionym i tym podobnym przeszkodom lub nadużyciom skuteczną położy tamę, skoro dążności i wolności przyrodzoney, tudzież owoców łożoney pracy i znoiów włościaninowi używać bezpiecznie będzie się godziło iak kupcowi, rękodzielnikowi i szlachcicowi; skoro się Rząd raz przekona, że

żadne ustawy i przepisy regulujące, zakazy, pozwolenia, przywileie, monopolia zastąpić nie mogą, co wrodzona chęć w człeku polepszenia bytu, interes osobisty i miłość rodzicielska dokazać same z siebie potrafią — Na usunięciu nadużyciów i przeszkód tamujących wzrost rolnictwa i przemysł rolnictwa przestanie, i ową tylokrotnie powtarzaną maxymę *laisser faire* równie na stan rolników jak i na rękodzieła i handel rozciągać nie omieszka.

Ad 2. et 3. Potém co się rzekło na 2. i 3. zapytanie nic przydać niemożna, gdyż wolność układów bądź o czynsze, i konieczny obowiązek zawierania na piśmie urzędowych kontraktów, które razem dokładne opisanie wzaiemnych powinności, stanu gospodarstwa i inwentarzy obeymować w sobie muszą wszelkie otaxowania, regulowania, bonitowania, separowania gruntów, urbaria i t. p. dostatecznie zastąpią. „Przy zupełney wolności, „mówi Autor *Jung*, wszystko do doskonal„szey równowagi przyiśdź musi, niż przez „ustawy lub urządzenia regulujące i zna„glaiące."

(Dalszy ciąg następnie.)

Zagaienie posiedzenia publicznego Towarzystwa królewskiego Warszawskiego Przyiaciół nauk, przez JW. *Staszica*, Prezesa onegoż, d. 11. Stycznia 1815.
(Ukończenie.)

Szanowni Obywatele! Za te wasze dary przyimiycie podziękowanie od Zgromadzenia Przyiaciół nauk imieniem całego narodu. W iego teraźnieyszem położeniu ten mu nayważnieysze przysługi wyświadcza, kto mu wszelkiemi sposoby oświecenie ułatwia. Tylko oświeceniem giną i niszczeią te uprzedzenia, te fałszywe wyobrażenia rzeczy, praw, rządu, stosunków cywilnych i politycznych, które go do tego upadku przywiodły. — Bez tych zupełnego zagubienia niepotrafiłby Naywspanialszy z Monarchów dopełnić w całości szczęścia, iakie nam przeznacza. Mówiłem, że tylko rozszerzeniem oświecenia w narodzie to złe widocznie ginie. Porównaymy czas niedawny, czas cnotliwego *Andrzeia Zamoyskiego* z teraznieyszym czasem. Prawdy, które ten nieśmiertelney pamięci Kanclerz w proiekcie praw do narodu wyrzekł, zdawały się w owym czasie występkiem przeciw narodowi; odrzucono ie iednomyślnie. Te same prawdy, o to widzimy już dzisiay są w tymże narodzie powszechnem czuciem i powszechnem życzeniem.

Po zagaieniu posiedzenia, *Ludwik Osiński* wyręczaiąc *Arnolda* D. M. czytał: Rozprawę przez niego napisaną: *O hoyności Królów i Panów Polskich na Lekarzy i rzecz lekarską, od zeyścia Jana III. do śmierci Augusta III., to iest od roku 1697 aż do roku 1763.* Treść iey iest: „Po *Janie III.* wstąpił na tron *August II.*, pod którym sroga woyna Szwedzka tak nauki iak i rzecz lekarską zatamowała. Gdy pokóy nastąpił, *Kulmus*, *Breynowie* i *Sendel* Gdańszczanin, *Bonfigli* i *Rzączyński* w Polscze nad historyą naturalną pracowali. Panowie zaczęli mieć więcey pieczy o zdrowie swoich poddanych, a lekarze królewscy, *Heycher* i *Emdtel*, który *Warszawę* we względzie fizycznym opisał, wraz z ziołami około niey rosnącemi, dla innych lekarzy Polskich stali się do nowych usiłowań pobudką. Pod panowaniem *Augusta III.* anatomia przez *Henryka Loelhoeffel* do *Warszawy* zaprowadzoną była. Powstało w *Gdańsku* towarzystwo *Badaczów natury*, w którem się szczególniey *Reyger*, *Hanow* i inni wsławili. W wielkiey Polscze zaś *Hermann* i *Neyfeld* spólnie rzecz lekarską rozszerzali. *Mizler* wyiednał sobie przywiley założenia Collegium lekarskiego w *Warszawie* który iednak został bez skutku. We *Lwowie* otworzono szkołę fizyczno-anatomiczną, gdy

iuż tego obojga uczono w *Krakowie*. Po Włochach Lekarzach w Polscze, Niemcy, po tych Francuzi i z innych narodów przybyli, połączyli się z Polakami. Stan Chirurgii w Polscze był nędzny, ale sztuki położniczey nierównie nędznieyszy. Zaszczyt i świetność Lekarzy znakomitych, sprowadzonych przez Panów Polskich z różnych narodów polerownieyszych Europy, stał się dla Polski bardzo użytecznym. Sami bowiem Panowie Polscy trudnili się pracą około nauk, do których liczby należy Xiążę *Jabłanowski*, Woiewoda Nowogrodzki. *Marya*, Królowa Francuzka, na swoię oyczyznę pamiętna, książki i narzędzia służące do Fizyki, Matematyki i Astronomii, z Francyi do *Poznania* i *Warszawy* posyłała. *Załuscy* przez zakupienie wielu książek i oddanie onych do publiczney biblioteki, imie swoie wiecznem uczynili. Woiewoda Ruski fundusze szpitala *S. Rocha* w *Warszawie* pomnażał. *Baudouin* szpital *Dzieciątka Jezus* zakładał; a edukacya młodzieży przy staraniu *Stanisława Konarskiego* wiekopomney pamięci męża i pomocy innych nauczycieli, coraz do lepszego stanu przychodziła. Wtenczas i ięzyk oyczysty z obcych wyrazów oczyszczonym został.“

Z porządku czytał Kanonik *Szaniawski* życie i usługi ś. p. *Józefa Filipeckiego* D. M., wystawuiąc go iako uczonego męża i iako biegłego w swoiey sztuce Lekarza.

Prezes Towarzystwa czytał: *Rozprawę geologiczną*, w którey zebrał wnioski z uwag swoich, poczynionych dawniey nad ziemiorodztwem *Karpatów*, a zawartych we dwunastu różnemi czasy czytanych przez niego rozprawach.

Józef Lipiński do rozprawy swoiey o *Sielankach* taki wstęp uczynił: „Wystawić każdą część literatury, na iakim w naszym wieku, a szczególniey w naszym narodzie stanęła stopniu, wskazać nsycelnieysze iey wzory, a z niey czerpane sztuki prawidła, wytknąć właściwe iey zalety i im przeciwne wady, opisać iey historyą wzrostu lub upadku, przytoczyć naylepsze przykłady celuiących Pisarzy, a mianowicie narodowych: te były cele Towarzystwa w rozdziale wszystkich części literatury pomiędzy swe Członki, w zamiarze utworzenia użytecznego dzieła Publiczności, a szczególniey narodowey młodzieży. Te więc przedmioty w opisie poematu *Sielskiego* mieć zawsze na oku, było staraniem moiem.“

Zakończył posiedzenie *Julian Niemcewicz*, czytaiąc wierszem opis wieku mężkiego, który iest częścią poematu iego pod tytułem, *Cztery pory wieku życia ludzkiego*; tudzież dwie bayki własney roboty: *Bobr* i *Melon*.

Od granicy Austryackiey d. 13. Stycznia.

Wszystko, co tylko rozsiewano o uzbroieniach *Austryi* w *Polscze*, *Węgrzech* i *Czechach*, iest niezawodną baśnią. W kraiach tych nie ma więcey woyska, prócz zwyczayney liczby pułków, które po powrocie z wyprawy woienney stanowiska swe znowu zaięły. O pomnożeniu, lub też translokowaniu onych, naymnieyszey nie ma zmianki; posiłki zaś przeznaczone do *Włoch*, nie maią innego celu, iak tylko utrzymanie publiczney spokoyności. Okoliczność ta dowodzi, iż Cesarz Austryacki w swoiém piękném powołaniu pośredniczém niezawadzà o żadne trudności, któreby się lękać kazały ponurey przyszłości, i że odwlekanie ostatecznego wypadku Kongressu żadney inney nie zna przyczyny, iak tylko że mocarstwa niechcą sobie zadawać naymnieyszego przymusu, ale owszém dać sobie czas wolney rozwagi i naradzenia się. Gdyby, iak tu i owdzie zdaią się mniemać, wystąpił był iaki Dyktator na Kongresie, to ten naturalnie iuż by się był ukończył; ale byłyż ten koniec takim, iaki iest spodziewany? Niechże więc narody, i te które tymczasowo są rządzone, iakkolwiek ostatnim położenie ich

obecne przykrém się staie, uzbroią się iescze na czas nieiaki w cierpliwość! Dobra nowina, późniey odebrana, tém większą iescze sprawia radość. Wszakże w ostatniey, ośmiomiesięczney woynie, która nieprzyiacielowi *Europy* owoce dwudziestoletnich boiów i intryg wydarła, dosyć było takich ludzi, którzy się niemogli doczekać pokoiu. Jak naturalném było to życzenie, to przecież nie mogło bydź prędzey spełnioném, dopóki działania w polu i w gabinetach nie zostały ukończonemi; podobnie się rzeczy maią z Kongressem; wedle prawideł logiki, iednostayne przyczyny maią także iednostayne skutki. Wytrzymaliśmy woynę oręża; czekaymyż także końca woyny piora. (Z gazety Wrocł.)

Do Bryńskiey twierdzy *Spielberg* przyprowadzono z *Włoch* 9 osób, które były wplątane w spisek niedawno odkryty.

W *Karyntyi* i w *Styryi* znayduie się pewny rodzay wyrodków plemienia ludzkiego, których tam powszechnie zowią *Fexen*, *Trotteln*, czyli *Gari*. Są to ludzie niezmiernie ograniczonego umysłu, a przy szkaradney postaci i wydętem gardle, są do tego głuchoniemi, tak dalece, iż sami niewiedzą że żyią na świecie. Te obrzydzenie i litość wzbudzaiące wyrodki, są nayczęściey niemal dzieci z nieprawego łoża, których tak fizyczne iak i moralne wychowanie, zupełnie bywa zaniedbane. Trafiaią się one w wielu domach, a u włościan używane bywaią do dozoru małych dzieci. Dawne instytucye duchowne, iako to w *Ossiachu* i t. d., używały tych nieszczęśliwych ofiar przyrodzenia, iedynie do noszenia drzewa, wody, obracania rożnów i tym podobnych nikczemnych usług.

Z Stutgardu d. 20. Stycznia.

O rozniesioney przez rozmaite Niemieckie i Francuzkie gazety wieści, iż po powrocie N. Króla Wirtembergskiego zaprzestano w *Stutgardzie* wszelkich przygotowań na przyięcie N. Cesarza Rossyiskiego, nic nam niewiadomo — pisze gazeta dworska; to zaś wiemy, że N. Król wciąż iescze z pewnością oczekuie tych wspaniałych odwiedzin.

Zadziwiaiące skutki magnetyzmu.

(Dalszy ciąg.)

Szczególnieyszą iest rzeczą, że *Julia* od wielu lat przed wybuchnieniem opisanych symptomatów, miała osobliwszą chęć (którey sama sobie wytłómaczyć niemogła) do noszenia żelaznego pręta w sznorówce, którą nosiła, tak dalece, że gdy zamiast żelaznego wzięła rogowy, czuła iakowąś nieprzyiemność. (Stron. 146.)

Kryzys iey choroby był ów 14todniowy sen, który miał swoie niższe podziały, a z tych ostatnie, do stanu naturalnego bardzo podobnemi były. Podczas tych 14tu dni znaydowała się *Julia* w stanie zupełnego zwierzęcia. Nie miała ona rozumu, ale tylko instynkt, który przybrał na siebie kształt rozumu i niewymuszoney dowolności. Instynkt ten zastępował stokrotnie mieysce rozumu.

Nigdy się dzielność tego instynktu niepokazała większą, okazalszą i godnieyszą podziwienia, iak w owym stanie snu magnetycznego. Zadziwiamy się tu:

Nad *uczuciami Julii*, iakie w tym stanie okazywała.

Nad *zdolnością*, iedynie mocą wolnego, żadnym rozumem niepowodowanego instynktu oznaczenia nietylko środków, ale i czasu, w którym ich używać, tudzież przepowiedzenia, iak długo symptomata trwać będą.

Nad znaiomością rzeczy niemaiących z nią związku; nad iey zawsze pewném oznaczeniem przeszłego, obecnego i przyszłego stanu *innych* osób i własności ciał *innych*.

Według wyznania *Julii*, miała ona nayprzyiemnieysze uczucia we śnie magnetycznym, i życzyła go wszystkim ludziom.

Nie iest to zwyczayny, ale oddzielny, właściwy sobie sen. Półtory godziny snu takiego, znaczą więcey, niż 6 godzin snu zwyczaynego. — *Julia* mawiała w tym śnie, że z nią rozmawia coś w piersiach i wszystko iey powiada; że przez ten sen poprawić musi wszystkie błędy w porządku życia. — Sypiała ona zwyczaynie z otwartemi, osłupiałemi oczyma, i z bardzo powiększonemi zrzenicami; nie widziała nic w tym śnie, prócz *białey chmury*. — Wszelki szelest był iey w tym stanie szkodliwym i sprawiał iey nieprzyiemne uczucia. — Zapadała ona w sen magnetyczny we wszelkich postawach. Baron *Sztrombek* zastał ią raz, iż spała siedząc na stole obok iego żony z otwartemi i osłupiałemi oczyma. — Jeżeli chodziła w tym stanie, ustępowała iednak wszystkim na zawadzie będącym przedmiotom, chociaż ich nie widziała. (Stron. 20, 21, 24, 29, 30, 41, 44, 62, 66, 70, 71 i 94.)

Sposób, iak *Julia* żądała, aby z nią w symptomatach słabości iey postępować, oznaczenie miary i czasu aż do sekund wyrachowanego, kiedy i iak miało iey bydź podane to, czego żądała; wszystko to iuż z poprzedzaiącego opisania wiedzą czytelniey nasi. Mamy tu więc iescze namienić, co następuie:

Do środków, które *Julia* sobie przepisywała, należą:

1) Te, które, *czy to iako pokarm*, *czyli iako lekarstwo* w właściwém rozumieniu, naypierwey przez żołądek skutkować miały. Były one nader proste, i składały się z kleiku owsianego z koryntkami (rodzay drobniutkich rozynków z *Korintu*), z kleiku z sago, salsesonu, wina, wody z cukrem, chleba z masłem, lodu i rumianku. W zdrowym stanie nie używała *Julia* tych rzeczy nigdy, albo bardzo rzadko; od niektórych miała nawet wielką odrazę. Kawy i wina nie piła nigdy za zwyczayny napóy (od oboyga miała wyraźny wstręt). — Rumianku nigdy może niepiła, przynaymniey tak Baron *Sztrombek* zapewnia, że go znieść niemogła. Lodów w całém swoim życiu nie iadła, iak 4 albo 6 razy. (Stron. 26, 33, 37, 38, 69, 76 i 150.)

2) Przepisała sobie piiawki, do postawienia których w naturalnym stanie nigdy skłonić się nie chciała. (Stron. 20.)

3) Godną uwagi rzeczą iest ilość metallów, których do swoiey kuracyi potrzebowała. Złoto, śrebro, cynę, żelazo, a oprócz tych metallów potrzebowała i szkła. Jakże rozliczne, a oraz nie daiące się spostrzegać mogły bydź magnetyczne, elektryczne i galwaniczne wypływy, których tu natura używała do wyleczenia: „Częstokroć z zadumieniem patrzałem (pisze Baron *Sztrombek*) iak palcami dotykała się końców śrebrnego widelca, dla doświadczenia własności wypływów, i iak odmieniała położenie onegoż, gdy takowy na żelezcu noża położyła." Ale iak w pewnych okolicznościach używała metallów do przywrócenia zdrowia swoiego, tak przeciwnie w innych nalegała nayusilniey na uprzątnienie takowych.*)

„Nie dopuśécie dla Boga (mówiła *Julia* w Niedzielę dnia 10. Stycznia) aby się mnie w Środę (13. Stycznia) kluczem iakim dotykano, bo bym nayokropnieyszych dostała konwulsyi!" (Stron. 47.) Gdy ią dnia 11. Stycznia Lekarz nadworny, P. *Szmidt*, brał za puls, prosiła go naypierwey, aby pozdeymował pierścionki, albowiem takowe nieprzyiemne sprawiały iey uczucia. (Podobne przykłady przytoczone są w dziele Barona *Sztrombeka* na stron. 77, 96, 101 i 174.)

4) Między innemi środkami, które sobie sama przepisywała, były spacery, których czas na minuty oznaczała, i rozrywki,

*) Ponieważ takowe byłyby przeszkadzały skutkowi wznieconego w iey ciele magnetyzmu. (Porównać to z stronnicą 119. dzieła Barona *Sztrombeka*.)

które w tym samym czasie iak i inne lekarstwa przepisywała. (Stron. 38, 42, 43 i 63.)

5) Modlitwę uważamy także iako środek, którego *Julia* do przywrócenia zdrowia swoiego używała. „Gdy natura (pisze Baron *Sztrombek*) wszystkie inne wyczerpała środki, gdy się we Środę zbliżała okropna i krytyczna 5ta godzina, a kuracya, która iuż daley używanąby bydź niemogła, iescze niebyła skończoną, chwyciła się *Julia* naydzielnieyszego środka, to iest: modlitwy.

Wszysiko, co *Julia* rozporządziła, trzeba było nietylko w oznaczoney mierze, ale nawet w oznaczonym czasie iak naydokładniey dopełnić. Naymnieysza odmiana nie uszła iey uwagi, i pociągnęła zawsze dla niey nieprzyiemny skutek. (Stron. 49, 97, 113 i 116.)

Wszystko, co tylko *Julia* podczas swego snu magnetycznego o stanie swoim i onego odmianach przepowiedziała, sprawdzało się co do minuty w każdym czasie. (Stron. 171.)

Co *Julia* podczas swego magnetycznego snu o *przeszłym*, *obecnym*, lub *przyszłym* stanie innych osób i o własności innych ciał mawiała, nayczęściey sprawdzało się zupełnie.

Dzieło Barona *Sztrombeka* zawiera wiele przykładów w tey mierze, z których kilka dla wiadomości czytelników naszych, przytaczamy.

W przedmowie do rzeczonego dzieła, datowaney w *Celle* dnia 21. Lutego 1813. namienia tayny Radca *Markard* na stronnicy XXVII., „iż w potoczney rozmowie miała oświadczyć: że następuiące lato (1813.) będzie zimne i nieprzyiemne, i dopiero się polepszy w miesiącu Sierpniu.“ Jednakże (przydał P. *Markard*) należy to ad futura contingentia, czego dopiero oczekiwać mamy.*)

*) Sprawdziło się przepowiedzenie *Julii*. Pamięta to każdy, że lato w roku 1813. było bardzo wilgotne i zimne.

Dnia 4. Stycznia napisał Baron *Sztrombek* w swoim pokoiu rozmaite rozporządzenia, od *Julii* poczynione. Późniey, gdy *Julia* takowe powtarzała, a on się iey pytał, czyliby ich niepotrzeba napisać, odpowiedziała: że byłoby to zbyteczną rzeczą, kiedy iuż one napisał. „Kartka ta (rzekła daley *Julia*) leży w drugim pokoiu w pulcie żony twoiey, składa się z dwóch oddziałów, z których pierwszy ma 16 ½, drugi zaś 15 ½ wierszy.“ Baron *Sztrombek* poszedł zaraz do swoiego pokoiu, wyiął napisaną kartkę, przeliczył wiersze, i z naywiększém swoim zadumieniem przekonał się, iż prawdę mówiła. (Obaczyć stronnice 22 i 26. dzieła Barona *Sztrombeka*.)

Dnia 8. Stycznia, Panna *Helmke*, Przyiaciółka *Julii*, która iuż była u niey w pokoiu, oddaliła się była dla zażycia proszku, do iednego z nayodleglejszych pokoiów (o czém iednak nic niepowiedziano *Julii*). Gdy Panna *Helmke* powróciła, rzekła do niey *Julia*: „Tyś zażywała proszek, który ci nadworny Doktor, P. *Szmidt*, nadesłał.“ Tak było w samey istocie. Pytano ią iescze o wiele innych rzeczy, i na wszystkie z naywiększą dokładnością odpowiedziała. W magnetycznym stanie *Julii*, niebyła iey tayna żadna okoliczność, która się w domu przytrafić mogła. Nietylko, że wiedziała, iakie obce przychodziły osoby, ale nawet iaka odmiana stała się w domu z meblami i t. d. (Str. 27.)

W Niedzielę dnia 10. Stycznia, czytała ona w znaczney odległości tytuł książki, którą iey trzymano tyłem obróconą, i oznaczała naydokładniey czas na rozmaitych zegarkach. (Stron. 48.)

W Poniedziałek dnia 11. Stycznia pytał się iey Baron *Sztrombek*, czyliby wiedziała, co się w iego pokoiu dzieie. Na co odpowiedziała: „iż widzi, że w iego pokoiu na górze, leży na iego pulpicie arkusz drukowany do poprawki.“ Baron *Sztrombek* poszedł na

górę z nadwornym Doktorem *Szmidtem*, i zastał arkusz do poprawki, o którym sam nic ieszcze niewiedział. Gdy powrócił, mówiła daley: „Leżał tam także na twoim stole arkusz, któryś o ○ anie moim zapisał.“ — I to było prawdą. (Stron. 55.)

Przy oznaczeniu wszystkich innych przedmiotów, znayduiących się w pokoiu, nie wspomniała tylko o dwóch nożach, które Baron *Sztrombek* na pulpicie był położył. Daley pytano się iey, coby leżało na stołku za sofą stoiącym, którego, ponieważ był za nią, widzieć niemogła. Wymieniła wszystkie przedmioty, które Baron *Sztrombek* potaiemnie był położył, iednakże chustkę ponsową nazwała niebieską. (Stron. 56.)

Czas na zegarku nadwornego Doktora *Szmidta*, oznaczała co do sekundy. Na zegarku zaś Barona *Sztrombeka* chybiała o 2 ½ minuty, popełniaiąc zawsze tenże sam błąd i potém. (Stron. 56.)

Podobne wielce interessuiące szczegóły, dowodzące przenikaiącą wiadomość *Julii*, znayduią się w dziele Barona *Sztrombeka* na stronnicach: 62, 65, 67, 72, 73, 77, 79, 122, 125, 133, 175, 176 i 177.

Jakim właściwie sposobem przychodziła do tey przenikliwey wiadomości, wyraziemy to niżey w trzech, podczas iey słabości szczególniey celuiących, peryodach, według własnego iey oznaczenia; peryody te są:

1) od 4go do 11go Stycznia,
2) od 11go do 14go Stycznia,
3) od 14go aż do końca słabości.

W pierwszym peryodzie naznaczała za przyczynę swoiey wiadomości, że *głos iakiś w piersiach powiada iey to*. (Stron. 20.) Czasem mówiąc: *głos iakiś pokazuie mi tu*, wskazywała na żołądek. (Stron. 23 i 55). — Zwykle mawiała *Julia*, że *słyszy* w piersiach, chociaż mowa była o przedmiotach widzenia. (Stron. 44.)

W drugim peryodzie miewała *Julia* widziadła. Dnia 11. Stycznia około kwadransa na godzinę 10tą wieczorem, spostrzegł Baron *Sztrombek*, że lękliwie na prawą stronę patrzała i czasem ruszała ustami, iak gdyby z kim rozmawiała. Mówiła, że się iey zdaie, iakoby *ciało iakieś* stało koło niey, które iey coś powiada. „Jest to rzecz osobliwsza i straszna (mówiła daley *Julia*) co się mi zdarza. Gdym usiadła na sofie, zakołatało, obracam się, i spostrzegam *ciało*, którego opisać nieumiem. Ciało to powiada mi: że w moiém iutrzeyszém zachowaniu się, musi się coś odmienić.“ Od tey chwili we wszystkich swoich rozporządzeniach i przepowiadaniach, mawiała zawsze, że *ciało mówiące* to iey powiedziało. Na pytanie, w iakim kształcie obiawia się iey to *mówiące ciało*, odpowiadała; „Nie iest to żadne widziadło, iak mylnie sądziłam, iest to tylko głos odzywaiący się we mnie. Ja zaś rozumiem, że iest około mnie, tymczasem iest we mnie. I to też iest przyczyną, że się tego mówiącego ciała nie lękam, chociaż w istocie sądzę, gdy nie śpię, że obok mnie stoi. To widziadło ztąd pochodzi, że sen móy staie się słabszym, iest to niezupełny sen magnetyczny. To ciało nie ma żadnego pewnego kształtu, tylko się wydaie, iak gdyby chmura iaka wznosiła się z ziemi do góry, i rozmawiała ze mną głuchym, we mnie się odzywaiącym głosem.“ (Stron. 64, 69 i 76.)

W trzecim peryodzie niemiała żadnych widziadeł; mówiła tylko, że ma iakiś pociąg zrobić to lub owo; albo czuie iakieś powiada iey, że to albo owo zrobić musi. W tym peryodzie mawiała: że czuie w sobie iakoby dwie istoty; że iedna z nich widzi przyszłość, a druga czas upłyniony. — Godną uwagi iest rzeczą, że w tym ostatnim stanie, żegnała się zupełnie z *ciałem mówiącém*. (Str. 112, 113, 114 i 131.)

(Dokończenie następnie.)

Dodatek.

Dodatek do Gazety Poznańskiey Nro. 10.

Z Wiednia dnia 25. Stycznia.

W zeszłą sobotę, dnia 21. m. b. w rocznicę smutnego zgonu *Ludwika XVI.*, Króla Francuzkiego, odprawiło się w kościele Metropolitalnym S. Stefana uroczyste żałobne nabożeństwo, staraniem tuteyszego poselstwa Francuzkiego. Cały kościoł wewnątrz okryty był całunami. Na środku kościoła wystawiony był katafalk pod styrem Budowniczego *Moreau*, wedle rysunków, sporządzonych przez niego i Królewsko-Francuzkiego malarza *Isabey*. W czterech narożnikach katafalku, stały cztery figury, z których iedna wyobrażała *Francyą* w smutku pogrążoną, druga *Europę* łzami zalaną, trzecia *Religią*, trzymaiąc w ręku testament *Ludwika XVI.*, czwarta *Nadzieię*, wznosząc oczy ku niebu. Katafalk przyozdobiony był insigniami Królestwa.

N. Cesarz Austryacki oświadczył Posłom Francuzkim, że daiąc dowód swych chęci i uczestnictwa w tym rozrzewniaiącym obchodzie, znaydować się na nim będzie z całym dworem, i że oddział Jego gwardyi otaczać będzie katafalk. — Dla N. Cesarza i znayduiących się tu obcych Monarchów, przeznaczona była osobna trybuna.

N. Cesarz i naydostoynieysza iego rodzina przytomni byli temu obrzędowi w żałobnych odzieżach, toż samo NN. Monarchowie, Imperator Rossyiski, Królowie Duński, Pruski, Bawarski i t. d. Kawalerowie złotego runa, ciało dyplomatyczne, wszyscy niemal Ministrowie Kongressu, i wszystkie Władze woyskowe i cywilne miasta. NN. Monarchowie przybyli o godzinie 11tey. Przyimowani byli przez Jego Królewiczowską Mość, Arcy Xięcia *Leopolda*, i przez Francuzkiego Posła, Hrabię *La Tour du Pain*, i na mieysca przeznaczone odprowadzani.

Posłowie i Kawalerowie złotego runa wskazane sobie mieli mieysca w bliskości zakrystyi, a Poselstwa Kongressowe i inne w chorze i t. d.

Arcy-Biskup Wiedeński, mimo wiek swóy sędziwy, ofiarował się na celebrę. Assystowało mu całe duchowieństwo kościoła Metropolitalnego. Po Ewanielii miał stósowną mowę we Francuzkim ięzyku Xiądz *Zaignelius*, Proboscz Francuzkiego kościoła pod tytułem S. Anny.

Requiem zrobione przez Pana *Neukomm* (ucznia naszego *Haydena*), zostaiącego w służbie Francuzkiey, śpiewane było od 250 głosów obok orkiestry. Artyści Cesarskiey kapeli i inni tuteysi Professorowie muzyki należeli do orkiestry, a naycelnieysi miłośnicy muzyki w tuteyszém mieście, podięli się śpiewania. Podzieleni oni byli na dwa chory, z których iednym kierował Pan *Neukomm*, drugim Pan *Salieri*, Jego Ces. Mci kapelmayster i członek Królew. Francuzkiego instytutu. Powszechna cichość i skromność panowały podczas obrzędu, a na wszystkich twarzach malował się obraz prawdziwego rozczulenia. Zakończyło się nabożeństwo o godzinie 1szey, po którem NN. Monarchowie do zamku powrócili.

Powrócił tu Królewicz Bawarski.

Przeiażdżka sankami odbyta dnia 24. t. m. z postanowienia N. dworu, wystawiała ieden z nayświetnieyszych widoków, połączony z prawdziwie Cesarską okazałością. Ruszyło całe zgromadzenie z orszakiem o godzinie 3. ze zamku, iadąc przez naycelnieysze ulice miasta do *Schoenbrunn*, gdzie NN. Państwo obiadowali. Szedł naprzód oddział iazdy, za nim służba dworska. Potém następowały sanki naczelnego Koniuszego, otoczonego 4. masztalerzami. Za nim iechali NN. Monarchowie w następuiącym porządku: 1) N. Cesarz z N. Imperatorową Rossyiską; 2) N. Imperator Rossyiski z owdowiałą Xiężną

Auersberg; 3) N. Król Duński z W. Xiężniczką *Maryą* Xiężną Weimarską; 4) N. Król Pruski z Hrabiną *Zichy - Festetits*; 5) W. Xiążę Badeński z Panią W. Ochmistrzynią, owdowiałą Hrabiną Lazańską.

Potem iechali w 28 sankach znayduiący się w *Wiedniu* NN. goście, Królewiczowie i t. d. Za całą świetną kalwakatą szło kilka rezerwowych sanek i wielkie 6konne sanie z Turecką muzyką. W *Schönbrunn* zastano iuż N. Cesarzową Królową, tudzież NN. Króla i Królową Bawarską i Arcy-Xiężniczkę *Leopoldinę*, które to NN. osoby w powozach tam ziechały. Po obiedzie udało się świetne grono do domu widowiskowego, gdzie Operzyści teatru dworskiego wystawili ulubioną operę: *Kopciuszek*, ze zrobionymi naumyślnie baletami. Po ukończoney operze ruszyło całe zgromadzenie powrotem do zamku dworskiego. Pochodniarze na koniach assystowali wszystkim sankom.

Z Berlina dnia 31. Stycznia.

Polski Generał dywizyi *Pocke* (?), odiechał do *Warszawy*.

Z Paryża d. 19. Stycznia.

Od kilku dni mówią o zmianie w Ministerium przychodów.

Generał *Excelmans* znayduie się w *Lille*. Zdaie się, że Marszałek *Moncey* dał przytułek temu Generałowi, i że Xiążę Tarentu, (*Macdonald*), którego się zapytywał, doradził mu, ażeby niebył posłusznym Ministrowi woyny, z powodu, że przez wymazanie go z wykazu Oficerów zasobnych, przeszedł do klassy zwyczaynych obywateli.

Jest mniemanie, że w skutek maiącey nastąpić zmiany, z 700 urzędników pomieszczonych w biórze woiennem, naymniey 200 będą oddaleni. Powiadaią, że Xiążę *Dalmacyi* oświadczył, iż się chce zrzec swego Marszałkowskiego żołdu dopóki będzie Ministrem woyny, i że wezwał swych Szefów dywizyinych, którzy po naywiększey części są razem Inspektorami rewiów lub Kommissarzami woiennymi, ażeby się iedną płacą kontentowali.

Marszałek *Davoust* bawi teraz w *Paryżu*. W kalendarzyku politycznym położony iest iako Xiążę *Auerstaedt*, a nie iako Marszałek.

Pan *Ourry* kazał umieścić w Monitorze piękne poema na zgon *Ludwika XVI.*, a Pan *Chateaubriand* podał uwagi w tymże przedmiocie do Dziennika Sporów.

Pan *Chateaubriand* wydał w *Paryżu*, iak wiadomo, nowe dzieło pod tytułem: *Uwagi polityczne nad niektóremi nowszemi pismami, tudzież nad prawdziwem dobrem wszystkich Francuzów*, które przez samo imie Autora, okazane w niem umiarkowanie iego, a osobliwie przez to iest uwagi godne, iż Król przy wielu uroczystych powodach czynił o niem wzmiankę, oraz ie z wieloma pochwałami Deputacyi Izb zalecał. Od tego czasu zapewniaią, iż Autor przedsięwziął wypracowanie tego dzieła z wyraźnego rozkazu Króla, że ie przed podaniem do druku Królowi przełożył, i że Monarcha własną ręką wiele w niem odmian poczynił, a nawet przekształcił zupełnie niektóre paragrafy. One to maią bydź właśnie temi, w których okazuią się naywięcey zasady poiednania i liberalności, któremi się Król zawsze powodować umyślił. Tak dalece więc przeglądamy się w dziele *Chateaubrianda*, iak w zwierciadle duszy *Ludwika XVIII.*, i poczytuiemy ie za wyznanie zasad rządu iego.

W tym względzie mogą czytelników naszych interessować następuiące wyiątki z pomienionego dzieła:

„Król (tak się wyraża Autor), nikogo proskrybować nie chce. Jest ón mocnym, bardzo mocnym; żadna ludzka siła nie iest w stanie wstrząsnąć tron iego. Gdyby był chciał zadawać razy, nie miałby wcale potrzeby czekania na inne czasy, lub inne oko-

liczności. Nie ma on żadney przyczyny bydź obłudnikiem. Nie karze, ponieważ tak, iak brat iego, iest miłosiernym; ponieważ, iak i brat iego, nie chciał, ażeby dla ocalenia życia iego, aby iedna kropla krwi Francuzkiey przelaną była. Oprócz tego dał słowo swoie. Według przykładu iego nie powinien żaden Francuz pragnąć ani zemsty, ani reakcyi. Czegoż to żąda się od tych, którzy byli dosyć nieszczęśliwymi, że potępili na śmierć potomka *S. Ludwika* i *Henryka IV.*? Oto, ażeby swego nabytego maiątku w pokoiu używali, i żeby w spokoyności poświęcili się wychowaniu dzieci swoich. Żąda się od nich, aby nie czynili nowych zamachów dla trwożenia umysłów, i aby bezzasadney nie rozszerzali obawy. Każdy dobrze myślący Francuz powinien wszelkie nieukontentowanie, które iescze mieć może, zamknąć w sobie samym. Kto zaś wydaie dzieło dla roziątrzenia na nowo umysłów i rozniecenia niezgody, iest kary godnym. Francya potrzebuie spokoyności; należy lać balsam w rany nasze, nie zaś iątrzyć ie na nowo. Tymczasem nie iesteśmy niesprawiedliwymi względem tych Mężów, o których mówiemy. Wielu z nich posiada talenta, przymioty moralne, stały charakter, biegłość w interessach i znakomitą znaiomość ludzi. Jeżeli bolcią nieco przez przywrócenie Monarchii, powinni sobie przypomnieć to, co uczynili, i dosyć bydź szczerymi w wyznaniu, że te ladaiakości, które ich w oczy biią, lichemi są w porównaniu błędów, w które oni sami wpadali. Pan *Chateaubriand* pisze potém o emigrantach, ktorzy naturalnie maią w nim bardzo gorliwego obrońcę. Fałsz iest (twierdzi on), że im wiele urzędów rozdano, gdyż prawie wszystkie niższe i wyższe urzędy sprawuią ci sami ludzie, ktorzy ie i za przeszłego składu rzeczy piastowali. Sprzedaż dobr emigranckich iest iedną z naywiększych niesprawiedliwości, ktore w czasie rewolucyi popełniono. Ta gwałtowna przemiana właścicieli wpośród ucywilizowaney *Europy*, stała się nayniebezpiecznieyszym przykładem, iaki tylko kiedy dadź można było. Dopóki nie będą wynalezione sposoby, iakiemiby pośredniemi drogami przez wynagrodzenia i przez dobrowolne ugody zmnieyszono pierwszą niesprawiedliwość w tém, co iest naybardziey krzyczącém i nayobrzydliwszém, póty nie można się spodziewać zupełnego poiednania się między Francuzami. Nie przyzwyczaiemy się nigdy do patrzenia na dziecię, żebrzące u proga domu oycowskiego. Z drugiey strony nie mogł Król, nie mogły obiedwie Izby naprawić iedney niesprawiedliwości przez gwałtowne popełnienie drugiey, ponieważ dobra pod rękoymią praw kupowano; przedana własność emigrantów przeszła w trzecie ręce; była albo zbytą, lub też pomiędzy sukcessorów podzieloną. Targnienie się na kupno tego rodzaiu, pokrzywdzałoby na nowo rodziny i sprawiałoby nowe zamieszanie. Potrzeba więc dla zagoienia tey rany chwycić się łagodnych środków; duch zgody powinien przewodniczyć środkom, które w tym względzie przedsięwziętemi będą. Bezinteressowność i honor są dwie główne cnoty Francuzów, po których wszystkiego spodziewać się można. Autor dowodzi daley, iż liczbę emigrantów, którzy z Królem powrócili, bardzo przesadzaią; że naywiększa część dawnych emigrantów, prawie przed czternastoma lub piętnastoma laty powróciła; że ich synowie dobrowolnym lub przymuszonym sposobem w woyskach Francuzkich walczyli, lub urzędy za panowania *Bonapartego* przyimowali; że sam nawet *Bonaparte* dawał zasłużoną pochwałę ich odwadze, bezinteressowności i wierności; że wielu z nich nawet krew swoią za niego przelało i t. d. Bardzo mała liczba proskrybowanych powróciła z *Ludwikiem XVIII.* do Francyi. Ci proskrybowani byli iego przyiaciele w czasie

wygnania onegoż. Miałże ich Król odepchnąć od siebie i wygnać z Francyi? — Daley następuie porównanie teraznieyszego stanu Francyi z owoczesnym stanem oneyże, gdy Król z *Anglii* powrócił. Autor wynosi stan teraznieyszy i wystawia go w bardzo korzystnem świetle. Potem rozbiera pytanie: Czy Król miał prawo używania dawney formuły w rządowych aktach swoich? Czy się obietnicami zobowiązał do utrzymania wszystkich urzędników na ich urzędach, i czy nie ma iuż więcey prawa oddalenia tych, którzy dali gruntowne do zażaleń powody? Osobny rozdział poświęcony iest sprzymierzonym woyskom, gdy przebywały we Francyi, i woyskom Francuzkim.

W drugim oddziale dzieła swoiego zatrudnia się P. *Chateaubriand* wyszczególnieniem korzyści, których nowa konstytucya wszystkim klassom mieszkańców Francyi użycza. Dowodzi on naprzód, że ona różnym politycznym opiniom, które Francuzów od rewolucyi dzieliły, zupełnie dogadza. „Wszystkie fundamentalne zasady rozsądney wolności (wyraża się daley Autor) są w niey przyięte. Zasady republikańckie tak są dobrze w niey kombinowane, iż Monarchia nowey siły i wielkości przez nie nabiera. Nadto nadaie ta konstytucya taki porządek rzeczom, iż wszystko, co tylko polityka naddziadów naszych miała czcigodnego, zostało zatrzymanem, chociaż przez to nie działa się nic przeciwnego przeciw duchowi czasów.“ — Przeciw zarzutom partyi konstytucyiney, wpływowi Ministrów i oppozycyi wiele Autor w drugim paragrafie napisał, zaś obronie szlachty osobny paragraf poświęcił. Zarzuty, które roialiści czynią konstytucyi, zbiia P. *Chateaubriand* mocnemi powodami. Czytamy tu między innemi co następuie: „Radzi wyznaiemy, że słów: *postępy wieku, konstytucya, równość*, w tak osobliwszy sposób nadużywano, iż prawdziwie potrzeba odwagi do używania ich w znaczeniu rozumném. Nayszkaradnieysze występki, nayszkodliwsze nauki popełniano lub rozszerzano w imieniu oświecenia. Pomordowano białych ludzi, ażeby dowieśdź potrzebę oswobodzenia z niewoli czarnych; rozum służył do tego, aby zwalić z tronu Bóstwo, a udoskonalenie rodzaiu ludzkiego sprowadziło nas na niższy iescze stopień, aniżeli iest ten, na którym stoią zwierzęta. Lecz nie wzięliżeśmy z drugiey strony inney nauki? Dla uwolnienia się od systematu źle zrozumianey filozofii, chwyciliśmy się całkiem przeciwnych ideów. Cóż z tego wynikło? Ktożby się dziś za dowolną władzą obstawać poważył? Straszne są wprawdzie zdrożności ludu, oburzonego w imieniu wolności, lecz te nie są długotrwałe, i zostaie się z nich coś pełnego energii i szlachetnomyślności. Lecz cóż się pozostaie z zaiadłości tyranii, z porządku w złem, z bezpieczeństwa w hańbie, z pozorney wesołości w boleściach, z powierzchownego szczęścia w nędzy? Dwoiaka nauka despotyzmu i bezrządu uczy nas więc, że tylko na mądrey średniey drodze chwały i szczęścia Francyi szukać możemy. Jeżeli wreszcie roziątrzeni przypomnieniem nieszczęść naszych, zechcemy ie wszystkie przypisać oświeceniu, odpowiedzą nam to: że spustoszenia nowego świata, morderstwa w Irlandyi, i rzeź w Bartłomiejowey nocy, przez religiią były zrządzonemi; że, ieżeli *Ludwik XVI.* przez filozofów na śmierć był powleczonym, tedy fanatycy stracili *Karola I.* Ten sposób sądzenia okazuie się z oboyga stron fałszywym. Co iest d o b r e m, zostanie d o b r e m, chociażby z niego ludzie naywiększe nadużycie czynili.“ — W osobnym paragrafie okazuie Autor niepodobieństwo przywrócenia dawney formy rządu. Dowodzi on, że nowa Konstytucya nietylko interessowi stronników starego systematu, ale i interessowi przyiacioł rewolucyi zupełnie dogadza, i że tron znay-

dzie w niey swe bezpieczeństwo i swoią świetność. — Nakoniec czyni Autor powszechne uwagi, które następuiącemi kończy słowy: „Konwent narodowy uleczył nas nazawsze od wszelkiego przywiązania do Rzeczypospolitey; *Bonaparte* zachował nas od wszelkiey predylekcyi władzy absolutney. Obie te doświadczenia nauczaią nas, że ograniczona Monarchia, iaką Królowi winniśmy, iest rządem, odpowiadaiącym naylepiey dostoyności naszey i szczęściu naszemu.“

Z Londynu d. 6. Stycznia.

Oto iest w całey osnowie traktat pokoiu, zawarty między *Anglią* i *Ameryką*, wyięty z gazety *Morning Chronicle:*

Artykuł 1. Nieprzyiacielskie kroki zupełnie ustać maią, skoro traktat od obudwóch stron zatwierdzonym zostanie. Wszelkie kraie od tey lub owey strony w posiadanie zaięte, maią bydź zwróconemi, wyiąwszy wyspę na zatoce *Passamaquoddy*, która to wyspa ma pozostać w mocy dzierżącego ią teraz Mocarstwa dopóty, dopóki wyiaśnionem niezostanie, do kogo na mocy dawnieyszego traktatu należy.

Art. 2. Zaraz po zatwierdzeniu ninieyszego traktatu przez strony obiedwie maią bydź w sposobie poniżey opisanym, do wszystkich oddziałów woyska, flot, Oficerów, poddanych i obywateli obudwóch Mocarstw wydane rozkazy, ażeby zaniechali wszelkich nieprzyiacielskich kroków; aby zaś unikaiąc wcześnie wszelakich skarg z powodu zabierania okrętów na morzu, po zaszłem zatwierdzeniu wyniknąć mogących, zgodzono się obustronnie: iż wszelkie okręty i własność we dwanaście dni po zatwierdzeniu, w iakieykolwiek bądź stronie północnych Amerykańskich brzegów, od 23 do 50 stopnia północney szerokości, a od 35 stopnia zachodniey długości, rachuiąc od *Greenwich*, zabrane, zwróconemi bydź maią. Oznaczono czas dni 30tu we względzie wszystkich okrętów, które na Atlantyckim morzu północno od średnika i w Angielskim i Itlandzkim kanale, w Mexykańskiey zatoce, i we wszystkich częściach Indyi zachodnich, zabranemi bydźby mogły. Czterdzieści dni oznaczono dla wszystkich zdobyczy na wschodniem morzu i wszystkich częściach morza środziemnego. Sześćdziesiąt dni dla wszystkich zdobyczy na Atlantyckim oceanie południowo od średnika aż do brzegów przylądku *Dobrey Nadziei*. Dziewięćdziesiąt dni dla zdobyczy we wszystkich innych częściach świata południowo od średnika; a 120 dni dla wszystkich innych części świata bez różnicy.

Art. 3. Jeńcy woienni wydani będą z obu stron, bez względu na liczbę i stopień.

Art. 4. Wyznaczeni będą z obudwóch stron Kommissarze, którzy maią roztrzygnąć, do kogo z dwóch stron należyć będzie wyspa na zatoce *Passamaquoddy*, stósownie do traktatu z roku 1783. Gdyby Kommissarze ci porozumieć się niemogli, w ten czas przyiacielski Monarcha wezwany będzie na Sędziego polubowego.

Art. 5—8. tyczą się linii graniczney, stósownie do traktatu z roku 1783. Ciągnie się ona przez rzekę *S. Wawrzyńca* i przez ieziora. Środek iey ma bydź dokładnie oznaczonym, a przytém do kogo z dwóch Mocarstw każda blisko środka leżąca wyspa należyć będzie.

Art. 9. ściąga się do Indyanów. Każde z obudwóch Mocarstw zawrze pokóy z tymi Indyanami, którzy należeli do woyny przeciw niemu i powróci im przywileie, iakie przed woyną posiadali, a to pod warunkiem, że Indyanie odtąd spokoynie się zachowywać będą.

Art. 10. Obadwa Mocarstwa połączą usiłowania swoie dla zniesienia handlu niewolnikami.

Art. 11. Ninieyszy traktat, skoro od obudwóch stron zatwierdzonym zostanie (za-

dna iednak strona nic w nim odmienić niemoże) i skoro obustronne zatwierdzenia wymienionemi będą, staie się dla obudwóch stron obowiązuiącym; zatwierdzenia maią bydź w przeciągu czterech miesięcy od dnia podpisania, lub prędzey ieżeli to bydź może, w *Wassyngtonie* wymienione.

W *Gandawie* dnia 24. Grudnia 1814 roku o godzinie 6tey wieczorem.

Doniesienie o śmierci.

W niedzielę dnia 29. Stycznia wieczorem o wpół do 9tey godziny, rozstała się z tym światem choruiąc na odrę nasza córka i siostra *Julianna*, w wieku swoim 27 lat i dni 16. — Tę tak przykrą i w głębokim żalu pogrążaiącą nas stratę, oznaymiamy ninieyszém wszystkim przyiaciołom naszym i znaiomym. *Poznań* dnia 31. Stycznia 1815.

Godefryd Berger, kupiec,
z całą zasmuconą rodziną.

Annonce. Un pédagogue pratique qui a fait son cours d'études sur une des plus célèbres universités de l'Allemagne, et qui s'est voué à l'état d'instituteur depuis neuf ans dans les plus illustres maisons de la Pologne avec un succés brillant, souhaite de s'engager dans la même fonction aux environs de *Posen* ou de *Fraustadt*.

Il sait également le français et l'allemand; montre les sciences ordinaires des lycées, et principalement celles qui ont rapport aux mathématiques; le dessein et la musique. — S'adresser pour les resseignemens et les conditions nécessaires au bureau de postes à *Naramnice* par *Kalisch*.

Doniesienie. Prawdziwe świeże śledzie holenderskie Enkhuisnerskie przedaią się beczkami, aktelkami i kopami w rynku pod liczbą 93 u

Jana Gumprechta.

Uwiadomienie. Pewna osoba życzy sobie kupić wieś maiącą iakie 300 wierteli Poznańskich ozimnnego wysiewu, przytém dostatkiem zaciągu, łąk i drzewa, a to szczególniey w okolicy *Konina* lub *Koła;* iednakże bez wpływania do tego kupna kogoś trzeciego. Maiący chęć sprzedać takową wieś, zechce adres swóy z dalszemi szczegołami przesłać pod pieczęcią do tuteyszey Expedycyi Gazet pod lit. *H. Z.*

OBWIESCZENIE.

Podinspektor Dóbr i Lasów Narodowych Okręgu Szadkowskiego.

Wyznaczywszy do sprzedaży drzewa z Lasów Narodowych w Powiecie Zgierskim i Brzezińskim sytuowanych, 1, 2, do 3ch mil od rzeki *Neru* odległych, a mianowicie drzewa wielkiego budulcu, belkowizny i masztowizny, termin licytacyi na dzień 20. Lutego 1815. w wsi *Zdzięchowie*, Ekonomii tegoż nazwiska, odbyć się maiący, uwiadomia o tym Szanowną Publiczność z wezwaniem, aby maiący chęć kupienia z Lasów wyż rzeczonych drzewa, na tymże terminie stawili się.

Przytém ostrzega się, iż każdy na licytacyi utrzymuiący się Pretendent, zaraz czwartą część gotowemi pieniędzmi wartości drzewa zakupionego złożyć iest obowiązany; reszta warunków w terminie licytacyi ogłoszoną będzie.

w Łasku dnia 24. Stycznia 1815.

Dembski.

Bojemski.

Uwiadomienie o sprzedaży nieruchomości.

Wiadomo się czyni Publiczności, iż dom tu w *Poznaniu* na przedmieściu *Świętego Marcina* pod Nrem 64 położony, z budynkiem tylnym w strychulce budowany, reparacyi nagley potrzebuiący, z podworzem i ogrodem w ogóle 62 prętów kwadratowych rozległości, do Sukcessorów niegdy Sław. *Kleszczyńskich*, tu w *Poznaniu* mieszkaiących, należący, na wniosek Szl. *Kaspra Marchwickiego*, Obywatela tuteyszego, iako Opiekuna pierwszego, i W. JXiędza *Cichowicza*, iako Opiekuna przydanego nieletnich *Kleszczyńskich*, (tu w *Poznaniu* w domu JPana *Marchwickiego*, za *Świętym Marcinem* pod Nrem 84 zamieszkanie swe co do aktu ninieyszego sobie obieraiących), przez uchwałę Rady familiyney aprobowany, a przez Prześwietny Trybunał Cywilny Departamentu Poznańskiego potwierdzony, stósownie do odebranego upoważnienia, w drodze licytacyi publiczney naywięcey daiącemu przez niżey podpisanego Notaryusza sprzedanym bydź ma. Na odbytym iuż w tym celu terminie, grunt ten tuteyszemu młynarzowi *Rogge*, iako naywięcey ofiaruiącemu za 1510 Złotych polskich tymczasowo przyderzony został. Do ostatecznego przyderzenia rzeczonego gruntu naywięcey ofiaruiącemu wyznaczonym został termin na dzień 18. Lutego roku bieżącego zrana o godzinie 10. w kancellaryi podpisanego Notaryusza, na ulicy *Napoleona* pod liczbą 178 mie-

szkaiącego. Maiący chęć kupna zechcą przybydź na termin i po ogłoszeniu warunków przedaży oczekiwać ostatecznego przyderzenia na rzecz naywięcey podaiącego.

Poznań dnia 3. Lutego 1815.

Fr. Giersch,
Notaryusz w Depart. Poznańskim.

Publiczna przedaż angielskich stalowych towarów podczas iarmarku Reminiscere w Frankforcie nad Odrą 1815.

Następuiącego iarmarku *Reminiscere* w *Frankforcie* nad *Odrą*, to iest: dnia 27. Lutego r. b. zrana o godzinie 9. i z południa o godzinie 2., w rynku w domu *Gründlera* pod liczbą 574 przedawać się będą angielskie stalowe towary, iako to: noże stołowe, kieszenne i ogrodnicze przez publiczną licytacyą naywięcey daiącemu za gotową zapłatą w grubey Pruskiey monecie, do czego maiący ochotę kupna zapraszaią się. Rzeczone towary na kilka dni przed terminem obeyrzane bydź mogą w wskazaném zwyż mieyscu.

Frankfurt nad Odrą d. 1. Lutego 1815.

Do przedania. Z mocy upoważnienia Prześwietnego Trybunału, pozostałość niegdy Urodz. *Jozefata Wysiekierskiego*, składaiąca się z śreber, garderoby, bielizny, pościeli, etc. dnia 20. Lutego r. b. i następuiących zrana o godzinie 9tey w mieście *Żerkowie*, za gotową natychmiast zapłatę plus licitando przedaną będzie; ochotę kupna maiący, zapraszaią się ninieyszém.

Pyzdry dnia 19. Stycznia 1815.

Wydział Sporny Sądu Pokoiu Powiatu Pyzdrskiego.
Ryll, Podsędek.

Ukradziony koń. Dnia 30. t. m, wieczorem o godzinie 7., na folwarku *Kaleie*, należącym do maiętności Mechlinskiey, ukradziono mi ze stayni tameczney klacz przez gwałtowne dobycie się. Klacz ta liczy lat 7., miernie rosła, więcey ciemno niż iasno gniada, nie ma wprawdzie żadney odmiany, lecz może bydź ztąd poznaną, że na prawey szczęce blisko pyska ma guzioł, na którem mieyscu wyrzneły iey się teraz gruczoły, i pokazuie się wciąż materya. Ktoby wyśledził tę klacz i mnie ią przystawił, lub przynaymniey doniosł mi po nazwisku osobę, która ią teraz posiada, prócz zwrotu kosztów odbierze nagrodę piętnaście talarów. Mechlin pod Sremem dnia 31. Stycznia 1815.

J. Busse,
Dzierżawca dobr *Mechlina.*

Do zadzierżawienia.
Podinspektor Dóbr i Lasów Narodowych Okręgu Kłeckiego.

Folwark *Bielawy*, w Ekonomii Gnieznieńskiey pod miastem *Gnieznem* sytuowany, z dwóch włok chełmińskich gruntu składaiący się, wypuszczony będzie przez licytacyą publiczną w dzierżawę czasową na lat dwa od dnia 1. Czerwca r. b. poczynaiąc, do dnia ostatniego Maia 1817. Termin do licytacyi wyznaczonym iest tu w *Gnieznie* w biórze Podinspektora na dzień dwudziesty trzeci miesiąca Lutego r. b. przed południem o godzinie dziesiątey, na którym więc wszyscy chęć dzierżawienia maiący stawić się zechcą. Każdy z resztą licytować chcący złożyć winien będzie przed licytacyą na vadium złotych pol. sto ośmdziesiąt. O warunkach przed i na terminie dowiedzieć się można.

Gniezno dnia 24. Grudnia 1815.

Nro. 96/101 } Stycznia.

Nowacki.

Zgubiony puilares. Puilares, w którym się dwa paszporta znaydowały, ieden w ięzyku Niemieckim od Kommissarza Policyi w *Gdańsku*, a drugi w ięzyku Rossyiskim od generalnego Gubernatora w *Warszawie*, iako też list zapieczętowany z ważnymi kwitami, w *Poznaniu* lub w *Tulcach* zgubionym został. Znaleziciel onegoż raczy go Wmu *Taylerowi*, Kommissarzowi Policyi Departamentu Poznańskiego za nagrodą 6 Złot. oddać.

KRADZIEŻ.

Następuiące rzeczy ukradzione zostały w miesiącu Styczniu w *Berlinie* przez gwałtowne dobycie się w nocy do pomieszkania pewnego państwa.

1) Złoty grzebień z 144 brylantami à jour, ktore mogą bydź wyimowane;
2) parę złotych śpinek do trzewików, zrobione do zachaczania;
3) parę złotych śpinek do koszul z Chryzopasem;
4) złoty łańcuszek;
5) kryształowa pieczątka, z podwoynym herbem w złotey oprawie;
6) złote numizma, gdzie na iedney stronie wyryte są trzy drzewa;
7) złota pieczątka z krwawnikiem;
8) 18 srebrnych noży z napisem na żelezcu *Poznań*;
9) 18 srebrnych widelców;

10) 18 srebrnych łyżek;
11) 18 srebrnych łyżeczek do herbaty;
12) 3 srebrne pomnieysze takież łyżeczki z nakropkowanemi literami *L. v. D.*;
13) srebrna łyszka od wazy, znakowana lit. *F. C. F. v. K.*;
14) 2 srebrne łyszki połmiskowe;
15) takaż łyszka z widelcem;
16) 4 srebrne solniczki z niebieskim szkłem, naznaczone lit. *F. C. F. v. K.*;
17) 4 srebrne łyżeczki do solniczek, z pozłacanemi szufelkami;
18) srebrne narzędzie na podobieństwo kielni do kraiania ciast, z znakiem *F. C. K. v. K.*;
19) takież do sera;
20) srebrne szczypczyki do cukru;
21) srebrne sitko do herbaty;
22) stalowa pieczątka ze słoniową rękoiścią, na którey wyryty list;
23) żelazny łańcuszek z kręconego drutu, z małym żelaznym medalionem w złoto oprawnym;
24) worek do pieniędzy z zielonego iedwabiu, haczykową robotą na srebrnem tle z girlandkami w kwiaty modrakami nazwane;
25) worek do pieniędzy haczykową robotą złoto z czerwonemi kwiatkami;
26) kieska haczykową robotą niebieskie ze złotem;
27) kieska z poiedyńczych nitek złotych;
28) angielski scyzoryk z dwoma nożykami;
29) scyzoryk z szylkretową okładziną z 4ma nożykami;
30) nożyczki z raszpelkami po obiedwóch stronach;
31) mosiężny grafionik (Reisfeder);
32) trzy sznurki bisiorków;
33) trzy zwierzchnie koszule z batystowego muślinu z batystowemi gorsami ze znakiem *L. v. D.*;
34) czarne iedwabne krótkie spodnie;
35) krótkie spodnie z szarawego kazimirku;
36) para szarawych rękawiczek;
37) skórzane szleyki;
38) para wełnianych pończoch cechowanych;
39) para wełnianych pończoch niececbowanych;
40) 2 ścierki z cechą *C. v. J.*;
41) laska z krzyżatego ciernia gatunku, jaki tylko w gorach Czeskich rośnie, u góry bardzo gruby, a od dołu nieco cieńszy z kosztórkiem.

Wszystkie Zwierzchności upraszaią się, ażeby na te rzeczy kazały mieć baczne oko, podobnież Panowie Jubilerowie i kacbały Starozakonne, aby to z swey strony komu należy do wiad mości podały. Ten, coby wyśledził te rzeczy tak, izby ie właściciel mógł odzyskać, dostanie w nagrodę 20 Frydrichsdorów. Expedycya gazetowa Poznańska oczekuie w tey mierze doniesień.

OBWIESCZENIE.

Dnia 8. Stycznia r. b. przystawiono do więzienia tuteyszego przez Szanowny Wydział Policyi Sądu Pokoiu Powiatu Babimostskiego niejakiego *Jana Schütz* o kradzież koni obwinionego, wraz z wozem bosym, na którym drabki i półkoszyk się znayduie, i parą chłopskiemi końmi, następuiącego opisu:

1. Klacz skarogniadą bez wszelkiey odmiany, dziewięć ćwierci około wysoką, podług domniemania lat 15. do 20 starą na prawe oko ślepą tudzież ięzyk cokolwiek nadpsuty maiącą, i przytym chudą.
2. Wałacha maści bułaney również, prócz tego, iż ma tak nazwane Glasaugen, bez wszelkiey odmiany, ze wszystkiem zdrowego, ośm około ćwierci wysokiego lat 6. do 7. starego, i przytym w dobrym ścierwie będącego.

Ponieważ zaś właściciel koni tychże dnia dzisieyszego się niezgłosił, ani takowy wiadomym dotąd nie iest, wzywa przeto Sąd niżey podpisany każdego któryby do rzeczonych koni prawo własności swéy udowodnić dostatecznie był w stanie, ażeby się w ciągu naypoźniéy tygodni czterech od daty dzisieyszéy rachuiąc w Sądzie tuteyszym zgłosił; w przeciwnym albowiem przypadku spodziewać się może, że konie te sposobem publiczney licytacyi więcey daiącemu sprzedane zostaną.

Wschowa dnia 26. Stycznia 1815.
Sąd Policyi Poprawczéy Obwodu Wschowskiego.
J. Lossow, P. Z. P.
Kąsinowski.

Wszyscy Panowie Urzędnicy zdrowia woyska Polskiego, znayduiący się w Departamencie Poznańskim, zgłoszą się do Wgo *Hasselta*, Urzędnika zdrowia naczelnego Departamentu Poznańsk ego, maiącego kwaterę w rynku pod Nrem 41.

Poznań dnia 4. Lutego 1815.

Moiaczewski, Półk. dow. w. P. w Depcie.